

# Wanda Stojanowska

---

## Sposób prowadzenia postępowania w sprawach o rozwód a ochrona małżeństwa

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 53/3-4, 321-333

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WANDA STOJANOWSKA  
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

## **SPOSÓB PROWADZENIA POSTĘPOWANIA W SPRAWACH O ROZWÓD A OCHRONA MAŁŻEŃSTWA\***

Główne zasady prawa rodzinnego, w szczególności zasada ochrony małżeństwa i rodziny oraz ochrony dobra dziecka, powinny być realizowane przede wszystkim w procesie o rozwód. Ich urzeczywistnienie odbywa się w toku prawidłowego stosowania nie tylko przepisów zawartych w Kodeksie postępowania cywilnego (KPC), czyli prawa procesowego, ale również prawa materialnego objętego Kodeksem rodzinnym i opiekuńczym (KRO). Kompleks przepisów prawa materialnego i procesowego dotyczący instytucji rozwodu jest nazywany prawem rozwodowym<sup>1</sup>.

Współzależność między tymi przepisami we wspomnianym kompleksie jest niezmiernie istotna. Nawet najlepiej skonstruowane przez ustawodawcę przepisy prawa materialnego, dotyczące np. przesłanek rozwodowych, nie zapewnią pełnej realizacji wymienionych wyżej zasad, jeżeli prowadzenie postępowania w sprawach o rozwód nie będzie zgodne z równie dobrze skonstruowanym prawem procesowym. Głównie chodzi tu o przepisy dotyczące mediacji i postępowania do-

---

\* Referat wygłoszony na konferencji naukowej nt. „*Ochrona małżeństwa i rodziny w prawie kanonicznym i w prawie polskim*”, zorganizowanej w Warszawie przez Wydział Prawa Kanonicznego UKSW w dniu 14 maja 2009 r.

W dniu 13 czerwca 2009 r. weszła w życie ustawa nowelizująca Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz inne akty prawne (ustawa z 6 listopada 2008 r. – Dz. U. Nr 220, poz. 1431). W referacie nie zostały uwzględnione zmiany stanu prawnego wprowadzone przez tę ustawę, w związku z czym dodano „Postscriptum”, zamieszczając je na końcu, gdzie przedstawiono tylko te zmiany, które dotyczą tematu referatu i mogą wpłynąć na sytuację w nim opisaną.

<sup>1</sup> Por. W. S t o j a n o w s k a, *Rozwód a dobro dziecka*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1979 r., s. 3.

wodowego. A więc gwarancją realizacji tych zasad jest dobre prawo i dobre jego stosowanie.

Warto zastanowić się, jak przebiega z reguły proces legislacyjny i jak jego produkt finalny w postaci uchwalanych ustaw jest wykorzystywany w praktyce sądowej.

Zasada ochrony rodziny, która powstaje – jak to wynika głównie z art. 23 KRO – przez zawarcie małżeństwa, jest realizowana przez prawie wszystkie trzy władze: ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, w Monteskiuszowskim ujęciu, przy czym udział tej drugiej przejawia się m.in. w opracowywaniu projektów rządowych zgłaszanych do Sejmu. Decyzja co do ostatecznej wersji przepisów – jak wiadomo – należy do parlamentu. W praktyce jednak projekt rządowy korzysta – moim zdaniem na podstawie doświadczenia mego kilkukrotnego udziału w pracach parlamentu w charakterze eksperta – z tzw. „domniemania nieomyślności projektodawców”, co w dużym stopniu utrudnia doprowadzenie treści przepisów do merytorycznej poprawności. Pośpiech, rezygnacja ze środowiskowych konsultacji (np. uwzględnianie głosów przedstawicieli praktyki sądowej) oraz w minimalnym tylko zakresie liczenie się z oceną ekspertów prowadzą do masowej produkcji tzw. bubli legislacyjnych.

Nieodpowiednio przygotowana ustawa z zakresu prawa rodzinnego stwarza ryzyko zastosowania jakiegoś środka prawnego na żywym i bardzo czułym organizmie, jakim jest rodzina, a więc eksperymentowania na organizmie całego narodu – skoro rodzinę traktuje się jako podstawową komórkę społeczną. To końcowe stwierdzenie, tak często powtarzane, najczęściej przez polityków w czasie kampanii wyborczej, stało się sloganem, podobnie jak dobro dziecka. Każdy bubel legislacyjny wyrządza jakąś szkodę. Bubel dotyczący prawa rodzinnego i przepisów z nim związanych uderza w rodzinę, a więc w ofiarę łatwą do rozpoznania i przewidzenia, że to ona będzie tym ciosem dotknięta.

Jednym z przykładów bubli legislacyjnych jest nowela do Kodeksu postępowania cywilnego, która doprowadziła do zmiany właściwości sądu rozpoznającego sprawy o rozwód z dniem 1 stycznia 1991 roku. Przedtem rozpoznawał je sąd rodzinny (tj. Wydział Rodzinny i Nieletnich Sądu Rejonowego), a zgodnie ze wspomnianą zmianą przepisów KPC ówczesny Sąd Wojewódzki, a obecnie jego odpowiednik Sąd Okręgowy. Ta zmiana doprowadziła przede wszystkim

do przekreślenia idei sądu rodzinnego, według której ten sam sędzia powinien rozpoznawać wszystkie sprawy rodzinne dotyczące danej rodziny, podobnie jak lekarz rodzinny w zakresie opieki medycznej. Nie można doszukać się motywów takiej zmiany. Natomiast łatwe do zauważenia i zrozumienia są jej przeciwwskazania. Nie ulega wątpliwości, że sprawy o rozwód są najważniejszymi sprawami dla bytu rodziny. Orzeczenie lub nieorzeczenie rozwodu można porównać do Hamletowskiego „być albo nie być” w odniesieniu do rodziny. To podstawowe rozstrzygnięcie zostało wyłączone z zakresu kompetencji sądu rodzinnego, a więc wyspecjalizowanego sądu i przekazane do sądu cywilnego, który do tej pory nie orzekał w tych sprawach. Nie uwzględniono również specyfiki prawa rodzinnego, które odmiennie niż prawo cywilne – wymaga rozważania go w kontekście innych dziedzin wiedzy, a przede wszystkim psychologii, pedagogiki, medycyny. Ta wiedza nie była dotąd potrzebna sędziemu-cywilistcie. A więc nie miał on nie tylko tej wiedzy, ale i doświadczenia, które zdobywa sędzia rodzinny. Sędzia Sądu Okręgowego – poza sprawami rozwodowymi – rozpoznaje również sprawy cywilne. Z badań ostatnio przeze mnie prowadzonych, z tzw. wywiadów pogłębionych z sędziami, wynika, że sprawy o rozwód są przez nich traktowane jako „łatwe” i „szybkie”, bo nie wymagające większego wysiłku. Dzięki nim można powiększyć ogólną liczbę spraw załatwionych do statystyki. Jeden spośród badanych sędziów wyraził swój pogląd twierdząc, że nudzą go zeznania małżonków w sprawach rozwodowych, którzy opowiadają jakies szczegóły ze swego życia, a on myśli wtedy o poważnych problemach w sprawach cywilnych, które musi rozwiązać. Z przykrością należy stwierdzić, że te „jakies szczegóły”, traktowane jako „nieważne” są w rzeczywistości bardzo ważne dla ustalenia podstawowych pozytywnych przesłanek rozwodu, tj. zupełnego i trwałego rozkładu pożycia małżeńskiego oraz przesłanek negatywnych zawartych w art. 56 KRO.<sup>2</sup> Jednym z mankamentów omawianej zmiany właściwości sądu są negatywne skutki rozstrzygnięć sądu rozwodowego w zakresie władzy rodzicielskiej rozwodzących się rodziców nad ich wspólnymi małoletnimi dziećmi. Sąd rozwodowy, aby przyspieszyć postępowanie, pozo-

---

<sup>2</sup> Por. W. S t o j a n o w s k a, *Negatywne przesłanki wyłączające dopuszczalność rozwodu*, w: System Prawa Prywatnego, t. 11, Prawo rodzinne i opiekuńcze, pod red. T. Smyczyńskiego, Wyd. C.H.Beck, Warszawa 2009, s. 583 i n.

stawia władzę rodzicielską obojgu rodzicom, często bezpodstawnie, co wywołuje później skutek w postaci potrzeby zmiany tego rozstrzygnięcia po uprawomocnieniu się wyroku rozwodowego.<sup>3</sup> Tej zmiany nie dokonuje Sąd Okręgowy tylko sąd rodzinny. Następuje więc zmiana właściwości sądu w odniesieniu do tego samego problemu. Sędziowie rodzinni narzekają<sup>4</sup>, że sprawa rozwodowa wraca do nich po krótkotrwałym procesie w Sądzie Okręgowym, aby tu w sądzie rodzinnym – w części dotyczącej wprawdzie tylko władzy rodzicielskiej – znaleźć dalszy ciąg, trwający czasami bardzo długo, jeżeli rodzice toczą walkę o dziecko, i żądają np. powtórzenia dowodu z ekspertyzy biegłego psychologa lub Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego. W taki sposób negatywna przesłanka rozwodowa uwzględniania dobra dziecka rozplywa się przy podziale rozważań na jej temat między dwoma różnymi sądami pod względem instancji, przy czym rozważania co do tej przesłanki w sądzie rodzinnym są już spóźnione, bo bezskuteczne ze względu na już prawomocnie orzeczony rozwód. Dokładnie przeprowadzone postępowanie dowodowe przez sąd rodzinny może doprowadzić do konkluzji, że rozwód był niedopuszczalny ze względu na dobro dziecka, ale nie będzie to miało żadnego skutku prawnego.

Można się tylko domyślać, że omawiana zmiana właściwości sądu w sprawach o rozwód miała na celu utrudnienie dostępu do sądu osobom zamierzającym rozwiązać swoje małżeństwo przez rozwód. Taka motywacja przypomina metodę Czauczescu, który w ten sposób próbował zmniejszyć liczbę rozwodów. Pisałam już wcześniej na temat tego rodzaju praktyk stosowanych przez wspomnianego rumuńskiego przywódcę.<sup>5</sup> Omawiany bubel legislacyjny jest nie tylko szkodliwy, ale wstydlivy w świetle porównania go ze wspomnianym wyżej motywem „importowanym” z Rumunii i to z okresu najbardziej niechlebnego dla tego kraju. Należy żałować, że w Polsce opcja polityczna, która forsowała takie rozwiązanie nie zaproponowała stworzenia sieci poradni rodzinnych, których do tej pory w Polsce brakuje, a to by-

---

<sup>3</sup> Por. W. S t o j a n o w s k a, *Dowódz opinii Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego w sprawach o rozwód i jego wpływ na treść wyroku w świetle wyników badań aktowych*, Zeszyty Prawnicze UKSW 2002 Nr 2.1, s. 47 i n.

<sup>4</sup> Tego rodzaju informację uzyskuję przy okazji spotkań z sędziami, m.in. na konferencjach szkoleniowych.

<sup>5</sup> Por. W. S t o j a n o w s k a, *Od modelu rumuńskiego do muzulmańskiego*, Jurysta 1996, Nr 7-8.

łaby rozsądna i skuteczna pomoc dla rodziny zagrożonej rozwodem. Samo utrudnianie dostępu do sądu, zarówno co do odległości, jak i zwiększania wysokości kosztów sądowych (stosowanej również przez Czauczescu) nie rozwiąże problemu.

Ze względu na bardzo delikatny przedmiot ochrony, jakim jest rodzina, może warto by – wzorując się na przepisach drogowych, przewidujących znak „STOP” – wprowadzić zasadę szczególnej ostrożności przy tworzeniu prawa mającego związek z rodziną.

Kończąc rozważania na temat właściwości sądu w sprawach o rozwód, warto przytoczyć jeszcze wnioski sędziów objętych wspomnianymi wyżej, prowadzonymi przeze mnie badaniami. Proponują oni stworzenie we wszystkich Sądach Okręgowych specjalnych wydziałów rodzinnych. Taką propozycję zgłosiłam na konferencji w Opolu przed kilkunastu laty.<sup>6</sup> Powstało kilka takich wydziałów, ale ta koncepcja nie została zrealizowana we wszystkich sądach w Polsce. Ideałem byłby powrót spraw rozwodowych do sądu rodzinnego, ale – jak należy przypuszczać – byłaby to trudna i kosztowna operacja. Może jednak warto by ją przeprowadzić, bo w przeciwnym razie będzie ten problem powracał, a upływ czasu będzie działał na niekorzyść rodziny, ograniczając jej ochronę.

Kolejnym przykładem bubla legislacyjnego, który – na szczęście – pozostał jako projekt i nie stał się ustawą, był projekt Parlamentarnej Grupy Kobiet SLD z 1996 roku. Przewidywał on zasadniczą zmianę prawa rozwodowego, a mianowicie likwidację prawie wszystkich przesłanek rozwodowych z wyjątkiem dobra dziecka oraz kilku innych instytucji m.in. winy rozkładu pożycia małżeńskiego, wprowadzając maksymalne ułatwienia w uzyskaniu rozwodu. Zrealizowanie tego projektu przez uczynienie go ustawą, byłoby dużym zagrożeniem dla rodziny, a poza tym byłoby zaprzeczeniem standardów europejskich. Toteż krytykowałam go w publikacjach różnej rangi, od referatu na konferencji naukowej do artykułu publicystycznego<sup>7</sup>. Jeden z moich

---

<sup>6</sup> Por. W. S t o j a n o w s k a, *Realizacja zasady ochrony dobra dziecka w rozwiązaniach legislacyjnych i w praktyce (zagadnienia wybrane)*, w: *Z myślą o dziecku i rodzinie*, Konferencja naukowa Opole 6-7. VI. 1994, Opole 1995, wyd. Uniwersytet Opolski, s. 85-96.

<sup>7</sup> Por. W. S t o j a n o w s k a, *Poselski projekt zmian w polskim prawie rozwodowym (przedstawiony w Sejmie w lutym 1995 roku)*, w: *Czy potrzebna jest w Polsce zmiana prawa rodzinnego i opiekuńczego?*, Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji

artykułów opublikowany w Rzeczypospolitej pt. „Muzułmańskie akcenty w polskim prawie rozwodowym”<sup>8</sup> w tonacji prześmiewczej zawierał wyjątkowo ostrą krytykę omawianego projektu.

Ustawę z dnia 28 lipca 2005 roku, która weszła w życie 10 grudnia 2005 r., przewidującą wprowadzenie do polskiego prawa procesowego cywilnego nowej instytucji mediacji, można by też nazwać „bulem legislacyjnym”. Zastąpiła ona funkcjonującą od 1 stycznia 1965 roku instytucję posiedzeń pojednawczych w procesach o rozwód. Ustawodawca stworzył alternatywę i dokonał wyboru polegającego na tym, że wprowadził instytucję fakultatywnej mediacji w miejsce obligatoryjnego posiedzenia pojednawczego. Walorem tej zlikwidowanej instytucji była obligatoryjność, narzucana nie tylko sędziom, ale również stronom. Moim zdaniem – posiedzenie pojednawcze należało pozostawić bez zmian<sup>9</sup>. Wprowadzona na mocy nowej ustawy mediacja jest fakultatywna zarówno dla sądu, jak i dla małżonków. I to już przekreśla stosowanie przepisów, które ją regulują. Artykuł 436 §1 KPC w nowej ustawie brzmi: „Jeżeli istnieją widoki na utrzymanie małżeństwa, sąd może skierować strony do mediacji”. Po pierwsze, że sąd „może”, a nie musi, a po drugie, powstaje pytanie, kiedy sąd ma okazję sprawdzić te wspomniane w zacytowanym przepisie „widoki” na pojednanie, skoro po likwidacji posiedzenia pojednawczego – ma obowiązek wyznaczyć rozprawę i zgodnie z zasadami ekonomii procesowej ma przeprowadzić dowody, a więc np. wezwać świadków podanych w pozwie? Wyobraźmy sobie rozprawę i oczekujących na nią świadków na korytarzu sądowym. Co w takiej sytuacji ma zrobić sędzia? Zgodnie z zacytowanym wyżej nowym przepisem §1 art. 436 KPC przed skierowaniem stron na mediację powinien sprawdzić, czy istnieją „widoki” na utrzymanie małżeństwa. Jak ma to sprawdzić? Powinien porozmawiać ze stronami, wypytać je co najmniej o przyczyny rozkładu pożycia, jak to czynił sąd (lub powinien to czynić) dawniej na posiedzeniu pojednawczym. A teraz, kiedy ma to zrobić? Chyba na

---

Naukowej zorganizowanej w dniach 21 i 22 września 1995 roku w Katowicach, pod red. B. Czecha, Katowice 1997, s. 303 i n.

<sup>8</sup> Rzeczpospolita Nr 44 z 21 lutego 1995 r.; por. również W. S t o j a n o w s k a, *Od modelu rumuńskiego...*, op. cit.

<sup>9</sup> Por. W. S t o j a n o w s k a, *Fakultatywna mediacja w procesie o rozwód według znowelizowanego Kodeksu Postępowania Cywilnego*, Zeszyty Prawnicze UKSW 2006, Nr 6.2, s. 33 i n.

wyznaczonej rozprawie, nietypowej, bo zaczynającej się od wywiadu i sprawdzenia, czy istnieją możliwości skierowania na mediację i wówczas rozprawa w rzeczywistości przemienia się w dawne posiedzenie pojednawcze. Należy przypuszczać, że tak się nie stanie i sąd przystąpi do rozpoznania sprawy na wyznaczonej rozprawie. Można przewidzieć losy nowej instytucji mediacji. Skoro sąd poprzednio „musiał” prowadzić posiedzenie pojednawcze i na tym posiedzeniu najczęściej nawet nie pytał małżonków, dlaczego mają zamiar się rozwieść, to tym bardziej teraz – jak można przypuszczać – nie będzie poświęcał im więcej czasu, skoro „może” to zrobić, ale nie „musi”. Gdyby nawet sędziowie chcieli małżonkom poświęcić tyle czasu, aby sprawdzić czy warto by skierować ich na mediację, to piętrzy się następna przeszkoda, tj. brak zgody na mediację ze strony małżonków. Zniechęcającym do mediacji czynnikiem są również jej koszty przewidziane w omawianej ustawie. Wśród rozwodzących się małżonków są wszakże tacy, którym brakuje na chleb. Dlatego można przypuszczać, że nie skorzystają oni z mediacji z przyczyn od nich niezależnych<sup>10</sup>.

Z powyższych rozważań wynika, że mediacja według omawianej noweli pozostanie instytucją martwą, chociaż sama jej idea jest niezmiernie pożyteczna. Jeżeli dodamy do tego fakt likwidacji posiedzenia pojednawczego, to musimy powiedzieć, że omawiana ustawa nowelizująca KPC nie tylko nie poprawi sytuacji w zakresie ochrony rodziny, ale ją pogorszy.

W ramach wniosku *de lege ferenda* proponuję przywrócenie posiedzenia pojednawczego, na którym sąd miałby realną możliwość zaproponować stronom skierowanie ich do mediacji, jak również wprowadzenie obligatoryjności takiego skierowania przez sąd oraz dostosowania się małżonków do tej decyzji sądu, a ponadto warto byłoby – przynajmniej dla tych, których nie stać na opłaty – wprowadzić bezpłatną mediację.

Alternatywnym wnioskiem mogłoby być wprowadzenie instytucji obowiązkowego postępowania pojednawczego przed wniesieniem sprawy o rozwód jako warunek *sine qua non* wszczęcia postępowania rozwodowego. To rozwiązanie zabezpieczałoby przed niewypełnieniem przez niektórych sędziów obowiązku kierowania małżonków do mediacji, gdyby taki obowiązek został wprowadzony zgodnie z pierw-

---

<sup>10</sup> Tamże.



szym wyżej przedstawionym wnioskiem. W sprawach, w których nie byłoby szans na pojednanie małżonków, spotkanie z mediatorem można by wykorzystać do wyciszenia konfliktu między małżonkami na tyle, aby mogli oni zgodnie współdziałać w sprawach dotyczących dziecka.

Jak powszechnie wiadomo – pośpiech jest wrogiem jakości. Szkodliwy pośpiech w rozpoznawaniu spraw rozwodowych jest powodowany głównie dwoma przyczynami, wywodzącymi się z dwu źródeł: 1) ze strony ustawodawcy, który przez nieprawidłowo, bez przemyślenia, sformułowane przepisy – stwarza sprzyjające warunki dla sądu do maksymalnego przyspieszenia procesu rozwodowego oraz do wyzwalania oportunistów u sędziów orzekających w pogoni za tzw. „numerkami”, nazywanych z pewną dozą ironii i lekceważenia – „fajkowiczami” (od „odfajkowywania” załatwionych w pośpiechu spraw) oraz 2) ze strony samych sędziów, podatnych na te przepisy, które pozwalają na takie przyspieszenie. Nazywam je na użytek dyskusji „przyspieszaczami” lub „dopalaczami”. Sprawiedliwie oceniając te wymienione wyżej przyczyny, stwierdzić należy, że ta druga przyczyna ma większe znaczenie w zwiększaniu szybkości postępowania w sprawach o rozwód. Pierwszą przyczynę można nawet całkowicie zlikwidować przez rozsądną nowelizację, natomiast ta druga jest uwarunkowana nie tylko oportunistami sędziów, ale od wielu lat utrzymywaną – mimo krytyki – statystyką sądową w części dotyczącej szybkości postępowania. Wobec spraw o rozwód stosuje się te same kryteria w ocenie tzw. „spraw starych”, chociaż sprawy rozwodowe – ze względu na ich charakter – stają się „sprawami starymi” zgodnie z obowiązującymi przepisami, np. w razie zawieszenia postępowania w trybie art. 440 KPC i nie podjęcia na nowo postępowania ze względu na brak wniosku oraz oczekiwanie, aby po upływie roku umorzyć takie nie podjęte postępowanie. Jest to „dobry objaw”, bo świadczy o skuteczności zawieszenia postępowania, dając małżonkom czas do namysłu (*tempus deliberandi*) i rezygnacji z rozwodu. Należy uznać to jako jeden z lepszych środków ochrony małżeństwa i rodziny, który nie jest stosowany z podanych wyżej względów. Wyłączenie spraw rozwodowych ze statystyki sądowej oznaczałoby w ostatecznym rozrachunku zmniejszenie liczby rozwodów. Zdziwienie budzi – przez wiele lat trwający – upór czy brak zrozumienia celowości i pilnej potrzeby ta-

kiej zmiany. Ten, od lat trwający stan, może świadczyć o tym, że deklaracje na temat ochrony rodziny i dziecka są pustymi sloganami.

W obowiązującym prawie rozwodowym materialnym i procesowym są instytucje, których funkcjonowanie zgodnie z treścią przepisów wywołuje negatywne skutki w postaci stwarzania sprzyjających warunków do przyspieszenia postępowania. Stanowią one „pokusę” dla sędziego – oportunisty. Negatywną rolę może spełniać również decyzja ustawodawcy o likwidacji jakiejś instytucji lub źle przeprowadzona nowelizacja, co już wcześniej było omawiane. Taką sytuację wywołała likwidacja obligatoryjnego posiedzenia pojednawczego i nowelizacja przepisu art. 436 KPC wprowadzającego w to miejsce nową instytucję mediacji z omówionymi wyżej mankamentami. Ta zmiana przepisów KPC stanowi jeden z głównych czynników przyspieszających postępowanie rozwodowe, bo – ze względów wyżej podanych – sąd przystępuje od razu do prowadzenia postępowania dowodowego, które najczęściej ma działanie drażniące, zaostrzające konflikt, a tym samym zmniejszające szanse na pojednanie małżonków. Rzadkość stosowania przepisu art. 440 KPC o zawieszeniu postępowania, o czym wspomniano wyżej, potęguje jeszcze bardziej niekorzystne warunki do podejmowania prób pojednania małżonków.

Drugim czynnikiem przyspieszającym postępowanie w sprawach o rozwód („dopalaczem”) jest niewłaściwe, oportunistyczne, wykorzystywanie przez sąd przepisu art. 57 §2 KRO, który zwalnia z obowiązku ustalania winy rozkładu pożycia na zgodny wniosek obydwu małżonków. Po pierwsze, ten wniosek jest składany dość często za namową sędziego, który zachęca, podkreślając walor bezkonfliktowości i szybkości postępowania bez pouczenia o skutkach takiego rozstrzygnięcia w zakresie obowiązku alimentacyjnego między małżonkami. W takim przypadku sąd rażąco ogranicza do minimum postępowanie dowodowe, np. do przesłuchania jednego świadka, który wprawdzie niczego do sprawy nie wnosi, ale następuje w ten sposób dostosowanie się do treści art. 442 KPC. Przepis ten przewiduje obowiązek sądu prowadzenia postępowania dowodowego, jeśli rozwodzący się małżonkowie mają małoletnie dzieci, a jeśli nie mają, to sąd ogranicza się do przesłuchania stron.

Preferowanie rozwodu bez orzekania o winie nie ogranicza się tylko do wspomnianego wyżej namawiania stron przez sąd do złożenia wniosku z żądaniem takiego rozstrzygnięcia, w celu jak najszybszego

zakończenia procesu – czyli do sfery praktyki sądowej. Okazuje się, że „z pomocą” w realizacji zwiększenia szybkości postępowania rozwodowego wyszedł ustawodawca, który w art. 79 ust. 3 lit. b ustawy z dnia 28 lipca 2005 roku o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz. U. Nr 167, poz. 1398), zmienionej ustawą z dnia 14 grudnia 2006 roku (Dz. U. z 2007 r. Nr 21, poz. 123), przewidział „premię” w postaci zwrotu połowy uiszczonej opłaty od pozwu o rozwód po uprawomocnieniu się wyroku w razie orzeczenia rozwodu na zgodny wniosek stron bez ustalania winy. W komentarzu do tej ustawy wspomniano, że taki sposób orzekania rozwodu „ogranicza czynności sądu”<sup>11</sup>. To oznacza, że proces rozwodowy traktuje się jak zwykłą „usługę”, która – jeżeli jest bardziej pracochłonna kosztuje więcej, a w wersji uproszczonej jest tańsza. Klient oczywiście przeważnie wybiera tańszą, nie będąc świadomy konsekwencji tej ekonomicznie bardziej atrakcyjnej „oferty”. Może okazać się, że konsekwencje będą później nie tylko ekonomicznie nieatrakcyjne, ale wręcz tragicznie niekorzystne. Przykładowo, ciężko pracująca kobieta z kilkorgiem dzieci chce rozwieść się ze znucającym się nad rodziną mężem alkoholikiem. Udowodnienie jego winy jest śmiesznie łatwe, ale kobieta, zachęcona przez sędziego wizją szybkiego „niekonfliktowego” procesu i zwrotem połowy uiszczonej opłaty od pozwu, godzi się na rozwód bez ustalania winy. Po rozwodzie np. były mąż ulega wypadkowi tracąc całkowicie zdolność do pracy. Kobieta, jako w pierwszej kolejności zobowiązana do alimentacji, jest obciążona alimentami wobec byłego męża (art. 60 §1 KRO w związku z art. 130 KRO).

Trzecim czynnikiem przyspieszającym postępowanie w sprawach o rozwód małżonków mających małoletnie dzieci, jest od dawna przede mnie krytykowana, na podstawie wyników badań, instytucja pozostawienia władzy rodzicielskiej nad wspólnymi małoletnimi dziećmi rozwodzących się małżonków (art. 58 §1 KRO). Najkrócej określając tę instytucję, można powiedzieć, że przesłanką do jej zastosowania jest harmonijne współdziałanie rodziców w sprawach dotyczących dziecka. Taka harmonijność zdarza się rzadko, gdyż z reguły rozwód oznacza wzajemną wrogość rodziców wobec siebie, w mniejszym lub

---

<sup>11</sup> Por. A. G ó r s k i, L. W a l e n t y n o w i c z, *Koszty sądowe w sprawach cywilnych, Ustawa i orzekanie – komentarz praktyczny*, Wyd. Biblioteka Sądowa – Oficyna, Warszawa 2007, s. 101.

większym stopniu, a paradoksem są coraz częściej zdarzające się rozstrzygnięcia o władzy rodzicielskiej, pozostawiające władzę rodzicielską obojgu rodzicom<sup>12</sup>. To świadczy o tym, że są to przeważnie błędne rozstrzygnięcia, a błędy te zaczynają być widoczne najczęściej po prawomocności wyroku rozwodowego. Nieświadomi treści tego rozstrzygnięcia rodzice, których konflikt nadal trwa, wnoszą do sądu rodzinnego sprawę o zmianę wyroku rozwodowego w części dotyczącej władzy rodzicielskiej. O tym nieformalnym „podziale jurysdykcji” między Sądem Okręgowym i sądem rodzinnym i o negatywnych skutkach tego zjawiska już wcześniej wspomniano. Brakuje miejsca na szczegółowe rozważania na temat tej instytucji, które – jak przypuszczam – nie pozostawiłyby cienia wątpliwości, że jest to rozwiązanie legislacyjne naruszające zasadę ochrony dobra dziecka. Przyspieszenie procesu następuje z tego powodu, że pozwala ono sądom na ograniczenie postępowania dowodowego w części dotyczącej sposobu sprawowania władzy rodzicielskiej przez rodziców po rozwodzie. Wszystkie pozostałe sposoby (warianty) rozstrzygnięcia w tym zakresie wymagają dokładnych ustaleń okoliczności niezbędnych do prawidłowej oceny sytuacji dziecka, a to wymaga czasu. A więc nie dobro dziecka tu decyduje, ale „pozytywna” cecha tej instytucji pozwalająca na szybki proces.

Jeżeli połączy się te trzy omówione wyżej czynniki (źle przeprowadzona nowelizacja art. 436 KPC i niewłaściwe stosowanie obowiązujących przepisów art. 57 §2 i 58 §1 KRO), to sprawa o rozwód np. małżeństwa z kilkunastoletnim stażem i kilkorgiem małoletnich dzieci, może być załatwiona błyskawicznie. Dopowiadanie jakiegoś komentarza w tym miejscu jest zbędne, a powoływanie się na konstytucyjną zasadę ochrony dobra rodziny i dziecka byłoby niestosowne, gdyż jest ona w sposób oczywisty naruszana.

Nawiązując do bardzo ważnego stwierdzenia – niestety przybierającego postać sloganu – że rodzina jest podstawową komórką społeczną, należałoby dodać „i delikatną”, która wymaga rzeczywistej ochrony, przede wszystkim przed „wstrząsowym” ustawodawstwem i zapewnienia wnikliwości przy rozpoznawaniu jej spraw przez sąd, a w szczególności w procesie o rozwód.

---

<sup>12</sup> Por. W. S t o j a n o w s k a, *Dowód z opinii Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego...*, dz. cyt., s. 47 i n.

### Postscriptum

Od 13 czerwca 2009 r. obowiązuje ustawa z 6 listopada 2008 r. nowelizująca Kodeks rodzinny i opiekuńczy i inne akty prawne (niniejszy referat był wygłoszony na konferencji w dniu 14 maja 2009 r., a więc jeszcze w okresie *vacatio legis* tejże ustawy). Należałoby odpowiedzieć na pytanie, czy ta ustawa może zmienić sytuację przedstawioną w powyższym referacie co do czasu trwania procesu o rozwód i mechanizmów (nazwanych prześmiewczo „dopalaczami” na użytek rozważań zawartych w referacie) decydujących o jego przyspieszaniu. Najkrótszą odpowiedź można by sformułować następująco: może zmienić, ale w niewielkim stopniu, ponieważ nowelizacja dotyczy tylko władzy rodzicielskiej i kontaktów dziecka z rodzicem, który nie sprawuje nad nim pieczy oraz obligatoryjnego przesłuchania dziecka (art. 216 KPC). Znowelizowany art. 58 KRO w § 1 przewiduje nową, niedokładnie sprecyzowaną instytucję prawną, określaną jako „porozumienie małżonków o sposobie wykonywania władzy rodzicielskiej i utrzymywania kontaktów z dzieckiem po rozwodzie”. Ustawa nowelizująca KRO normuje dokładnie (art. 113 – 113<sup>5</sup> KRO) utrzymywanie kontaktów dziecka z rodzicami (sposób, ograniczenie, zakaz, zmiana rozstrzygnięcia w tym zakresie) oraz doprecyzowuje przesłanki pozostawienia władzy rodzicielskiej obojgu rodzicom (art. 58 § 1a KRO)<sup>13</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że prawidłowe stosowanie znowelizowanych ustawą z 6 listopada 2008 r. przepisów KRO i KPC obliguje do wnikliwego prowadzenia postępowania dowodowego, co wiąże się z wydłużeniem czasu trwania procesu o rozwód. Taki obowiązek istniał zawsze, a jednak sąd redukował postępowanie dowodowe do minimum. Z tych względów mój optymizm co do zmiany sytuacji opisanej w powyższym referacie jest mocno ograniczony. Tę powściągliwość zawdzięczam doświadczeniu związanemu z nowelizacją art. 442 KPC<sup>14</sup> – o której wcześniej wspomniano – polegającą na wprowadzeniu obowiązku przeprowadzenia przez sąd postępowania dowodo-

---

<sup>13</sup> Szerzej na ten temat por. W. S t o j a n o w s k a, *Skutki rozwodu*, w: System Prawa Prywatnego, t. 11, Prawo rodzinne i opiekuńcze, pod red. T. Smoczyńskiego, Wyd. C.H.Beck, Warszawa 2009, s. 705 i n.

<sup>14</sup> Zmianę art. 442 KPC wprowadzono ustawą z 19 grudnia 1975 r. (Dz. U. Nr 45, poz. 234).

wego, gdy rozwodzący się małżonkowie mają małoletnie dzieci. Mój przedwczesny optymizm został przygaszony w konfrontacji z wynikami prowadzonych przeze mnie badań. Sądy bardzo często zręcznie obchodzą ten przepis w ten sposób, że przeprowadzają tylko jeden dowód, np. przesłuchują jednego świadka (sąsiadkę stron lub członka rodziny), który nic do sprawy nie wnosi. Na podstawie przedstawionej wyżej praktyki rysuje się prawdopodobieństwo, że dokonana w 2008 r. nowelizacja Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego może być potraktowana przez sądy podobnie jak wspomniany wyżej art. 442 KPC.

Zważyć należy, że pozostałe, opisane w referacie mechanizmy, powodujące przyspieszenie procesu o rozwód, tj. eliminacja postępowania pojednawczego i orzekanie rozwodów bez ustalania winy, pozostają nadal bez zmiany. Ten stan rzeczy nie rokuję nadziei na zwiększenie szansy pełniejszego urzeczywistnienia zasady ochrony małżeństwa, rodziny i dobra dziecka. Być może po upływie pewnego czasu praktyka sądowa wypracuje nowy model prawidłowego stosowania prawa rozwodowego, a bodźcem motywującym i stymulującym mogą stać się przepisy omawianej ustawy z 6 listopada 2008 r.